



Jordan wrócił się nazad (cz. 2)

Od doskonałości ku słonemu morzu śmierci

„Plan Pana trwa na wieki, zamysły serca jego z pokolenia w pokolenie.

Błogosławiony naród, którego Bogiem jest Pan, lud, który wybrał sobie na dziedzictwo.

Pan spogląda z nieba, widzi wszystkich ludzi. Z miejsca, gdzie przebywa,

patrzy na wszystkich mieszkańców ziemi” – Psalm 33:11-14 (NP).

W prawdzie ludzkość nie przechodzi przy tym odnowienia fizycznego ani moralnego, jednak lepsze warunki życia już się pojawiają. Ludzkość widzi, że człowiekowi należą się lepsze rzeczy, lepsze życie. Przez tę rzekę Jordan spoglądają ku wspaniałej ziemi kananejskiej. Izraelici nie posiadali wiary, a Pan Bóg ich za to karał; tak i ludzie nie posiadają wiary, jednak wiedzą, że powinni lepiej żyć, nie męczyć się na tym świecie. Dlatego pęd do lepszego życia to właśnie przechodzenie przez rzekę Jordan.

Dziś Kościół przechodzi swoją przemianę ze stanu ziemskiego do stanu niebiańskiego. Jak tam kapłani i Lewici nieśli Skrzynię, tak Kościół ma się zajmować sprawami duchowymi, tymi wspaniałymi, które do nich należą. Natomiast rodzaj ludzki pod wodzą pozafiguralnego Jozuego, Chrystusa, zostanie przeprowadzony do lepszego życia – spod panowania grzechu do Królestwa Chrystusowego. Ktoś mógłby zapytać, na jakiej podstawie pozwalamy sobie na takie tłumaczenie? Oto podstawy naszego zrozumienia: *„Ponieważ cię z pieszymi bieżącego do ustania przywodzą, jakożby miał zdążyć przy koniach? A ponieważ w ziemi pokoju, w którejś ufał, ustawasz, a cóż sprawisz przy tej nadętości Jordanu?”* (Jer. 12:5). Jak już powyżej powiedzieliśmy, Jordan jest nadęty, bystro płynie, rwie, obrywa ziemię z brzegów, z niczym się nie liczy. Tak też pokazana jest ludzkość – jako nadęta. Słowo „nadęty” moglibyśmy określić jako „dumny”, „pyszny”, „zarozumiały”, „gniewny”, „wymuszony”, „przesadny”. Podobnie scharakteryzować można współczesną ludzkość – jako pyszną, zarozumiałą, gniewną, gdyby tylko jeden drugiemu chciał nacisnąć na palec, to tamten natychmiast pokaże swoje pazury. *„Oto aczkolwiek jako lew występuje, i bardziej niż nadęcie Jordanu się podnosi przeciwko przybytkowi Mocnego, wszakże go nagle wypędzę z tej ziemi, a tego, który jest obrany, przełożę nad nią; bo któż mnie jest podobny? i kto mi da rok, a kto jest mym pasterzem, któryby*

się postawił przeciwko mnie?” (Jer. 49:19). Tu Pan Bóg mówi o innych narodach, na przykład o Edomitach, że są przedstawieni jak lew – pewni siebie, jako „nadętość Jordanu”. Któż jeszcze miałby wątpliwości odnośnie takiego rozumienia, niech posłucha, co mówi się w radio i telewizji, co się pisze w gazetach. Każdy tylko się chwali, że jest lepszy od innych, każdy jest pewny siebie, zarozumiały, a drugiego stara się poniżyć. *„Głos narzekania pasterzy słyszany jest, iż zburzona jest wielmożność ich, głos ryku lwiat, iż zburzona jest pycha Jordanu”* (Zach. 11:3). Świat zarażony jest tą straszną chorobą, jaką jest pycha.

Pycha jest chorobą strasznie zaraźliwą. Najgorsze jest to, że człowiek nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż jest chory. Z powodu innych chorób leczyłby się, lecz jeśli ktoś jest zarażony pychą, to wszystkich innych będzie uważał za niemądrych, za chorych, a tylko siebie będzie uważał za zdrowego. Człowiek taki nie jest w stanie nauczyć się niczego dobrego ani do dobrego podążać. Podobnie wygląda dzisiejsza ludzkość. Dziś nie ma lekarstwa, które nawróciłoby ją do Boga. Czekamy, kiedy Pan Bóg zaangażuje się w tę sprawę, jak mówi nasz tekst przewodni: *„Jordan popłynie wstecz”*. Przyjdzie kiedyś taki czas, że ludzkość wróci do swojego pierwotnego stanu. W tej rzece pokazany jest dzisiejszy świat – dumny, pyszny i zarozumiały.

W tym czasie, gdy naród Izraelski miał ją przekroczyć, stał się cud: Jordan popłynął wstecz, jak to opisuje nasz werset przewodni. Naród izraelski przeszedł po suchej ziemi. Izraelici znali tę rzekę, bo już od kilku dni obozowali nad jej brzegami, zdawali sobie sprawę z tego, że w czasie wylewów nie da się jej pokonać. Nie wierzyli, by tu znów stał się jakiś cud. Mostów pontonowych wtedy nie znano. To się nie uda – sądzono – trzeba przeczekać, aż wody opadną. Jednak Pan Bóg był dość mocny, by przeprowadzić ich nawet w taki czas.

Podejrzewamy, że nastąpiło tam obsunięcie góry i wody przestały płynąć. Być może nastąpiło trzęsienie ziemi i czasowe zatrzymanie wód. Pozostałe wody popłynęły do Morza Martwego, co pozwoliło Izraelitom przejść na drugą stronę. Niektórzy obliczają, że sforsowanie tej rzeki zajęło całemu ludowi ok. 6 godzin. Ażeby naród miał większą ufność do Boga, kiedy mieli przechodzić, żeby wiedzieli, że całe wydarzenie nie jest dziełem przypadku, lecz stało się z dozwolenia Bożego, Bóg rozkazał, by czterech kapłanów wzięło Skrzynię Przymierza i poszło 2 tysiące łokci w górę rzeki i by dopiero tam weszli do wody. Gdy oni wchodzili do rzeki, woda opadała, aż doszli do środka koryta, i całkowicie



spłynęła. Kapłani mieli tam stać i trzymać Skrzynię Przymierza tak długo, aż cały naród przejdzie na drugi brzeg.

Kiedy naród izraelski przeszedł na drugą stronę, Pan Bóg nakazał Jozuemu, by wybrał 12 mężów z każdego pokolenia. Każdy z nich miał wziąć kamień na ramiona i w miejscu, gdzie stały nogi kapłanów, mieli postawić pomnik – na pamiątkę, że owi kapłani mogli umrzeć w wodach Jordanu, że dzięki nim naród przeszedł. Pan Bóg nie kocha się w śmierci człowieka. Ponieważ kapłani mieli być tam ofiarowani, dlatego na ich miejscu zostało postawionych 12 kamieni – jako symbol, pamiątka wieczna dla upamiętnienia miejsca i sposobu, w jaki lud pokonał Jordan.

Dwa tysiące łokci odległości wskazują na fakt, że dwa tysiące lat temu Chrystus pierwszy wszedł do rzeki Jordan, że za Nim wchodzi naśladowcy Chrystusowi i że wody Jordanu stopniowo opadają, aż nadejdzie taki czas, gdy dzięki ofierze Chrystusa i Kościoła, tak jak tam rzeka Jordan została powstrzymana, tak i rodzaj ludzki zostanie przywrócony do pierwszego stanu. Po tym czasie ludzkość przejdzie spod panowania złego pod panowanie sprawiedliwości. Wody zatrzymały się daleko od miasta Adam. Czy to znów nie nasuwa nam czegoś na myśl? Że to Adam ściągnął na siebie przekleństwo śmierci. Natomiast Jezus umarł za Adama, ofiara odkupienia została złożona za pierwszego człowieka, a w nim za cały rodzaj ludzki.

Dwanaście kamieni na środku koryta rzeki miało być wiecznym pomnikiem tego wydarzenia. Zdajemy sobie sprawę, że woda przewróciła te kamienie, może potoczyła je dalej, ale nie to jest ważne. W tym miejscu pozostał wieczny pomnik, że tu stały stopy kapłanów. Dzięki Arce Przymierza, którą trzymali na ramionach, wody Jordanu się zatrzymały, a lud po suchej ziemi wszedł do Ziemi Obiecanej. Ten pomnik z 12 kamieni przedstawia ciała Kościoła, które zawsze zostaną w grobach. Członkowie Kościoła, którzy poświęcili się Bogu na służbę, nie powstaną jako ludzie. Oni powstaną jako Nowe Stworzenia, jako istoty duchowe, a nie w tej ziemi, w tym Jordanie, pod tym przekleństwem pozostaną ich ciała. Rodzaj ludzki pozostanie w ciałach, bo będą tylko ludźmi cielesnymi, ale ciała Kościoła, jak ciało Chrystusa, pozostaną w grobach. To będzie ta wieczna pamiątka; po wieczne czasy będzie się mówiło, że dzięki ofierze naszego Zbawiciela oraz dzięki ofierze tych, co szli Jego śladami przez dwa tysiące lat i trzymali na swoich ramionach Arkę Przymierza, wypełnił się przedwieczny Boski plan. Oni się tym pasjonowali, dla nich to była największa rozkosz, o tym myśleli, zastanawiali się, nawzajem sobie pomagali. Dlatego powstaną jako istoty duchowe, a ich ciała pozostaną w grobach; dzięki temu my dzisiaj znajdujemy się w lepszym życiu, lepszym świecie. Nic więc dziwnego, że psalmista opiewał później to wydarzenie w Psalmie

114. Wspomina tam różne cudowne wydarzenia z historii Izraela: rozstąpienie się wód Morza Czerwonego, zatrzymanie wód Jordanu. Wiemy, że oba te wydarzenia, mimo że mogły być spowodowane przez czynniki naturalne, były na pewno skutkiem kierownictwa Pan Boga, który sprawił, że wydarzyły się właśnie w odpowiednim momencie i miejscu. Pan Bóg mógł spowodować, że oberwała się góra i zahamowała wody rzeki, tak jak zesał silny wiatr i wody Morza Czerwonego zostały rozdzielone. Musimy te wydarzenia przyjmować wiarą, bo to dla naszych umysłów jest nie do pojęcia. Rodzaj ludzki będzie wspominał te wydarzenia przez całe wieki, będzie wspominał swojego Stwórcę, będzie oddawał Mu hołd, a i tak w pełni nie zrozumie Jego całej potęgi i mocy.

Wydarzenia te mogą się odnosić i dzisiaj do pozafiguralnego Izraela. W Psalmie napisano, że „*Juda stał się poświęceniem Jego*”, czyli Kościół poświęcił się na ofiarę, na odkupienie rodzaju ludzkiego, aby ten powrócił do społeczności z Bogiem. Najpierw poświęcił się Chrystus Pan, a za Nim Kościół, ten Juda. Dookoła otacza nas morze, wszędzie jacyś „-iści”: komuniści, anarchiści, ateści, kapitaliści, nic innego jak to wzburzone morze. Ludzkość jest niezadowolona, jak mówi psalmista: „*Cóż ci się stało, że morze uciekło?*”. A przecież to wszystko tak wiecznie trwać nie będzie, wszystko jest przejściowe. Jedynie Królestwo Boże będzie trwać wiecznie. Wtedy rodzaj ludzki będzie się zastanawiać, jak to możliwe, że były takie potęgi, że ludzie byli tak niezadowoleni, że tak to wszystko trwało, a w końcu nastąpił ład i porządek. „Morze uciekło”, morza już nie ma. Również objawiciel Jan mówi: „*Potem widziałem niebo nowe i ziemię nową, bowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, a morza już nie było*” (Obj. 21:1). Bo morze uciekło, rozpułnęło się, już tych elementów nie będzie, skończyło się raz na zawsze. Jordan, ludzkość, popłynie z powrotem, morza już nie będzie. Ale ten pozafiguralny Jordan, ludzkość, będzie istnieć, tylko nie będzie już płynąć od doskonałości do śmierci, do grzechu, degradacji i wiecznej śmierci. Gdyby nie ofiara Chrystusa, człowiek umarłby na wieki, ale w przyszłości od tego Morza Martwego, od śmierci, ludzkość będzie z powrotem wracać się do tych gór Antylibanu, do tego pierwszego stanu, w jakim człowiek był kiedyś, zanim upadł.

Obecnie żyjemy w tym okresie, żyjemy w czasie żniwa. Jak tam Jordan rozlał, tak i dziś ziemia jest zaludniona i bardzo zdegradowana. Nadal płynie ona w stronę grzechu i dalszej degradacji. Ale pamiętajmy, że gdy tylko nastanie ów właściwy czas, Jordan powróci. Niekóre ulgi dla ludzkości możemy zobaczyć już dziś.

„*Góry skakały jako barany...*” (Psalm 114:4). Góry w Piśmie Świętym przedstawiają królestwa. Gdybyśmy przyjrzeni się prawdziwym baranom, to byśmy zobaczyli, jak walczą, jak się rozpędzają i zderzają



głowami, jakby chciały się pozabijać; czasem bywa tak, że się miną, często jednak się zderzają i skaczą. Słyszeliśmy i widzieliśmy różne wojny, szczególnie pierwsza i druga wojna światowa pokazały nam, jak te góry zderzały się zawzięcie, jak te barany. Ludzie starają się tylko, by podtrzymać swój prestiż, swoją ważność, a że miliony innych ludzi przy tym ginie, to rządzących nie obchodzi. W przyszłości ludzkość będzie się pytała, dlaczego się to wszystko stało, po co było to przelewanie krwi, jakąż wielką głupotą było budowanie różnych narzędzi zagłady. Niedawno napisano w pewnej gazecie, że roczne utrzymanie jednego żołnierza kosztuje 16 tys. dolarów. Jakie straszne ilości pieniędzy wydaje się na zbrojenie? I po co to wszystko?

„*Pagórki, skakałyście jako jagnięta...*” (Psalm 114:4).- Pagórki przedstawiają republiki, których mnóstwo powstało po II wojnie światowej. Obserwując jagnięta, można stwierdzić, że skaczą one nieporadnie, czasem do góry, czasem zdarza się, że skok do przodu kończy się przesunięciem w tył. Tak zachowują się dzisiejsze republiki, które otrzymały swoją niepodległość. Zdawało się ich mieszkańcom, że dokonają czegoś wielkiego, a spotkało ich jeszcze gorsze zacofanie, gorsza bieda, wciąż przemieszczają się do tyłu. Jaka to siła, która odwróci ten trend, spowoduje, że cała ziemia będzie znów jedną rodziną?

„*Morze, cóż ci się stało, iżeś uciekło, Jordanie, żeś się nazad powrócił?*” (Psalm 114:5). Te cudowne rzeczy po wieczność całą będą tematem niekończących się rozmyślań. Co to się stało, jak się stało? Wszystkie ludzkie sposoby, by tego człowieka podtrzymać, począwszy od aniołów, którzy upadli, wszystkie zabiegi ludzkości, które były czynione ku naprawie, wszystko na nic się nie zdało. Zdawało się, że nie ma rady. Z kimkolwiek porozmawiamy, ludzie nie wierzą, by ludzkość powróciła do doskonałości i żeby ludzie z tego Morza Martwego, z tego grobu jeszcze kiedykolwiek powstał do życia – trudno w to uwierzyć. Gdy Apostoł Paweł przemawiał na Areopagu, to wszyscy go słuchali, ale gdy poruszył temat zmartwychwstania, wszyscy go opuścili. To jest za trudne do pojęcia, żeby człowiek, który kiedyś umarł – może setki czy tysiące lat temu – mógł znowu żyć. Do dni dzisiejszych temat ten jest tematem bardzo trudnym, delikatnym. Opowiedzieć to innym ludziom nie jest łatwo i wymaga to wielkich umiejętności oraz taktu, by przekonać ludzi, że jest to możliwe. W przyszłości ludzie będą się zastanawiać, jak to się stało?

Jordan ma też inne znaczenie. Wspomniano o nim, gdy Elias z Elizeuszem przechodzili przezeń. Początkowo wyszli oni z Galgal, potem doszli do Betel, następnie do Jerycha, a stamtąd poszli nad Jordan. Przez cały ten czas Elias spodziewał się, że zostanie zabrany. Elizeusz też o tym wiedział, wiedzieli synowie prorocy i mówili o tym Elizeuszowi, a on odpowiadał: „*Wiem, ale*

wy milczcie” (2 Król. 2:1). Gdy przyszli nad Jordan, Elizeusz zwinął swój płaszcz i uderzył w wody. Znowu stał się cud i rzeka się rozstała, a oni przeszli po suchym łądzie. Gdy przeszli na drugą stronę, Elias powiedział: „*Żądaj ode mnie, czego chcesz pierwszej, zanim będę zabrany*”. Elizeusz zapragnął posiadać w dwójnasób jego ducha, gdyż Elias wyróżniał się pomiędzy innymi prorokami, przewyższał wszystkich wielkich proroków. „*Trudnejś rzeczy pożądał, ... ale jeżeli zobaczysz, jak zostanę zabrany, stanie ci się*”. Dalej szli razem i rozmawiali, ale nie mamy powiedziane, o czym. Możliwe, że Elias dawał jakieś instrukcje Elizeuszowi, bo przewidywał, co go tu na ziemi jeszcze może spotkać. Nagle wóz i konie ogniste wjechały między nich i zabrano Eliasa w wicherze do nieba. Elizeusz, widząc to, wołał: „*Ojcze mój, jazdo moja*” i więcej już Eliasa nie spotkał. Gdy wracał tą samą drogą, którą przybyli z Eliaszem, wziął płaszcz Eliasa, przyszedł nad Jordan i powiedział: „*Czy jeszcze jest Pan Bóg Eliaszowy?*”. Uderzył w wody zwinionym płaszczem i wody natychmiast się rozstały.

Ta sytuacja wskazuje nam inny symbol. Elias z Elizeuszem wyszli z Galgal, którego nazwa oznacza „koło pędzące” i symbolizuje tutaj świat. Elias przedstawia Kościół, a Elizeusz Wielkie Grono. Te dwie klasy ludzi razem z sobą wyszły. To my wyszliśmy z tego świata, niektórzy z nas będą należeć do Kościoła, a niektórzy do Wielkiego Grona. Kto trafi do której klasy, nie naszą jest sprawą dzielić – pozostawiamy tę sprawę Bogu, a On się na pewno nie myli i nagrodzi każdego dokładnie według jego zasług. Te dwie klasy ludzi razem opuściły świat i razem przyszły do Betel, którego nazwa znaczy po polsku „*Dom Boży*”. Nam może to przedstawiać zgromadzenie ludu Bożego. Potem przyszli do Jerycha – to „*Jego Księżyc, Miasto Palm*” – czyli lepsze zrozumienie Bożego planu, zrozumienie tego, co się na świecie dzieje, tego wszystkiego, co możemy oglądać. Dalej razem przeszli przez Jordan. W tym miejscu Jordan przedstawia śmierć ofiarniczą Kościoła i Wielkiego Grona. My przyszliśmy do Boga i do Chrystusa i powiedzieliśmy, że na świecie wszystko zawodzi, wszystko przemija, świat i jego pożądlivość przemija, jedynie Ty wiecznie trwasz, w Twoim Słowie przeczytaliśmy, że Ty żądasz, by Tobie oddać serce, dlatego my ofiarujemy Ci swoje serce. Chcemy się poświęcić dla Ciebie, dla Twego Syna, który nas odkupił, dla ludu Twojego świętego, oddajemy nasze życie, nasze serce. Wtedy zostaliśmy zanurzeni w rzece Jordan, poświęciliśmy się dobrowolnie nie do życia, lecz na śmierć.

Chrystus Pan dobrze wiedział, co Jordan znaczy, dlatego poszedł nad tę rzekę i tam się poświęcił. Tam chrzcili się grzesznicy, a Pan grzechy całego świata wziął na siebie. My nie musimy poświęcać się w literalnej rzece Jordan; woda Jordanu niczym się nie różni od innych wód, więc mamy tu pokazaną śmierć ofiarniczą.



Eliasz uderzył w wody zwiniętym płaszczem. Płaszcz ten przedstawia moc usprawiedliwionego Kościoła, usprawiedliwienie, które otrzymaliśmy od Chrystusa. Potęga tej mocy daje nam możliwość przejścia tej ofiarniczej śmierci. W przeciwnym razie świat, zło od razu by nas zniszczyło. Tylko znajdując się pod ochroną tej krwi, zasługi Chrystusowej, przechodzimy naszą śmierć ofiarniczą. Dalej nastąpiło zabranie Eliasza w wozie ognistym, co pokazuje, że najpierw zostaną zabrane 144 tysiące. Dwójnásobny Duch pozostanie dla klasy Wielkiego Grona, tak jak wtedy otrzymał go Elizeusz. Taka sama gorliwość i zapal stanie się udziałem Wielkiego Grona. Będą oni gorliwie służyć Bogu, bo zobaczą, że na świecie wszystko się już wali, wszystko zawodzi i nic trwałego tu nie ma. Gdy mamy na świecie względny spokój, to nam się wydaje, że to i tamto by się nam przydało, ale gdy Kościół zostanie zabrany, czas ucisku na świecie będzie coraz bardziej widoczny i wtedy jedni do drugich będą mówić: Bracie, siostro, jak rozpoczęliśmy poświęcenie, to do końca starajmy się i wytrwajmy, bo więcej nic nam nie pozostało. Zginiemy raz na zawsze, a tak jeszcze jest szansa uratowania się przed obliczem Bożym. Powrotne przejście przez Jordan samego Elizeusza przedstawia rzeczywistą śmierć Wielkiego Grona, bo w śmierci właśnie ich duch zostanie zachowany. Moc usprawiedliwionego Kościoła, czyli płaszcz Eliasza, będzie jeszcze w dalszym ciągu skuteczna. Zasługa jeszcze z nich nie będzie zdjęta, bo gdy Eliasz wstępował do nieba, to jego płaszcz pozostał, czyli zasługa pozostała. Gdyby nie ten płaszcz Eliasa, Elizeusz nie przeszedłby przez Jordan – a gdyby nie zasługa Chrystusa, to dla Wielkiego Grona nie byłoby żadnej nadziei zbawienia; a tak mamy powiedziane, że choćby przez ogień, ale duch będzie zachowany.

Jordan posiada też trzecie znaczenie – jest to krew płynąca z żył Emmanuela. W 2 Król. 5:1 opisano historię pewnego zacnego hetmana, generała wojska syryjskiego, Naamana. Był on sławnym człowiekiem, bardzo zdolnym generałem, niestety zachorował na trąd. Choroba trądu istnieje w krajach tropikalnych, a nie występuje w krajach strefy umiarkowanej i zimnej. Jest to straszna choroba i bardzo zaraźliwa. Człowiek może żyć 20, 30 i 50 lat, będąc trędowatym. Może zarażać innych wirusami tej choroby, ciało jego gnije, ale organy wewnętrzne jeszcze żyją. W dawnych czasach ludzie tacy byli wyganiani od ludzi czystych. Jeżeli kapłan stwierdził, że chory jest zarażony trądem, wyganiano takich, by nie zarażali innych. Ludzie ci mieszkali w grobowcach, na pustyni, jak mogli, tak się żywili, często ludzie szlachetni przynosili im garnki na umówione miejsce, chorzy spożywali jedzenie, ale tych garnków nie mogli już oddawać. To była wegetacja, to nie było życie. Generał Naaman na pewno nie był wyganiany, ale musiał być odizolowany, nie wolno mu było się stykać z armią, z żoną. W domu tego człowieka była dziewczeczka izraelska, która służyła jego żonie.

Dzieweczka ta powiedziała pewnego dnia tak: Gdyby pan mój udał się do ziemi izraelskiej, tam jest taki prorok, który by go na pewno z tego trądu wyleczył. Doniesiono to do chorego, a on zwrócił się do króla, król napisał pismo do króla izraelskiego, że pośle tam swojego generała, aby został uzdrowiony z trądu. Gdy takie pismo przyszło, król izraelski rozdarł szaty i spytał: Izali ja jestem Bogiem, żebym go uzdrowił? Czy w moim kraju mało jest trędowatych? Przecież uzdrowiłbym wszystkich, gdybym mógł. Zobaczcie, czy on nie szuka przyczyny do wojny? Dowiedział się o tym wszystkim prorok Elizeusz i rzekł: Nie martw się, przyślij go do mnie. Wówczas przekazano Naamanowi, by przyjechał do proroka, że on może go uzdrowić. Generał z całą swoją świtą przyjechał i pokazano mu, gdzie jest dom proroka, lecz prorok nawet do niego nie wyszedł, lecz wysłał swojego sługę z zapytaniem: Chcesz być zdrowy? Jedź do rzeki Jordan, siedem razy się w niej umyjesz i będziesz zdrowy, jak nawet przedtem nie byłeś. Ten się rozgniewał. Czy nie ma piękniejszych rzek w Syrii, Farfar, Adana? To wspaniałe rzeki, a ja mam się kąpać w tej brudnej żydowskiej rzece? Nigdy! Zostałem zignorowany, wyśmiano mnie! Może sobie planował, że na początek tej dziewczeczce coś tam nawet zrobi, że z niego zakpiła. Ale słudzy podeszli do niego i zaczęli tłumaczyć: Panie, a cóż wielkiego on ci powiedział? Gdyby ci nakazał jakąś dietę trzymać całe życie, to byś trzymał. Gdyby nakazał jakieś inne rzeczy, to byś robił. Ale gdy ci nakazał siedem kroków się wykąpać w Jordanie, czyż jest to coś wielkiego? Cóż ci szkodzi spróbować? I przekonali go. Wtedy pojechał i kiedy się wykąpał siedem razy w Jordanie, wtedy jego ciało stało się jak ciało dziecięce. Młodszym się stał, niż był. Wtedy wraca do proroka i chce go sownie wynagrodzić. Prorok nie przyjął żadnego upominku, tylko jego sługa, i przez to trąd Naamanowy spadł na sługę proroka, Giezego.

Jest tu pokazana piękna lekcja. Jordan to krew płynąca z żył Emmanuela. Jednak ktoś by mógł powiedzieć, jak to możliwe? Przecież Jordan to „osądzony, potępiony”, a teraz ten sam Jordan to krew z żył Emmanuela?! Dziewiętnaście stuleci temu Chrystus Pan swoim doskonałym życiem zaszczerpił życie tego świata, wszczepił to życie przez swoją śmierć. Dlatego widzimy, że od tej pory ten, który był święty, niewinny i odłączony od grzeszników – chociaż później był potępiony przez Zakon, bo nawet zawisł między niebem a ziemią na krzyżu – to jednak krew ta płynie od 19 stuleci. Ona płynie z Golgoty i już leczy – uleczyła apostołów, nas i wielu naszych braci. Myśmy się w tym Jordanie, w tej krwi zanurzyli; całym sercem uwierzyliśmy w to, czego Chrystus dokonał przed 19 stuleciami. Ta sama krew będzie skuteczna w czasie Tysiąclecia, wtedy gdy powstaną prorocy, bo Elizeusz w tym miejscu przedstawia proroków Starego Testamentu, gdyż przeszedł on z powrotem na Zachodni Brzeg Jordanu. Tu jest pokazany czas Tysiąclecia, gdy prorocy powstaną, a



wszyscy zdegradowani ludzie zechcą żyć – dla nich innego wyjścia nie będzie. Tak jak Naaman, aby żyć, musiał się siedem kroć wykąpać, tak ludzkość będzie się zwracała do proroków z pytaniem, co ma uczynić, aby móc otrzymać życie wieczne. Oni tylko powiedzą: Idźcie do Jordanu, uznajcie ofiarę naszego Pana Jezusa Chrystusa, przyjmijcie ją całym sercem, zanurzcie się w to, a będziecie żyli jeszcze bardziej niż poprzednio, bo będziecie żyli wiecznie. Będą tacy, którzy z tego skorzystają, ale będą i tacy, którzy powiedzą: Czy nie ma piękniejszych rzek syryjskich? Adana i Farfar to ludzkie teorie o odkupieniu i nawróceniu człowieka, najróżnorodniejsze teorie, które na pozór wydają się bardzo piękne, szlachetne. Lecz ta Boska teoria, że Pan Bóg musiał posłać swojego Syna, umiłowanego, jednorodzonego, że musiał się On narodzić, by przyjść na tę ziemię, że musiał tutaj cierpieć, być zabity, ukrzyżowany, zmartwychwstać, by tego człowieka wzbudzić – to jest nie do przyjęcia. Jakiś krwawy ten Pan Bóg, jakieś to nieprzyjemne. Co to za Bóg, który swojego Syna wydał na ukrzyżowanie? Dlatego nauka ta wydaje się teraz ludziom nie do przyjęcia.

Na szczęście znajdują się i tacy słudzy, którzy odpowiedzą ludzkości: A co wam szkodzi? Skorzystajcie! I rzeczywiście, jeden skorzysta, drugi, a wtedy cały rodzaj ludzki pójdzie i będzie się zanurzał w rzece Jordan, być może nawet chrzest będzie czyniony, ale nie będzie to chrzest na śmierć, tylko do życia, a tym samym zasługi naszego Zbawiciela będą przechodzić na każdego, kto zechce z tego skorzystać. Tam doskonałe życie zostało założone; w Jordanie, we krwi naszego Zbawiciela jest życie. *„Idź, siedem razy umyj się w Jordanie, całym sercem uwierz w drogocenną krew naszego Zbawiciela, a będziesz zdrowy i będziesz wiecznie żył.”* Ap. Paweł w Hebr. 9:14 mówi tak: *„Jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu?”*. Idź, skorzystaj z tej krwi, umyj się, oczyść sumienie swoje. Bo sumienie ludzi zostało pogwałcone. Jeżeli cię sumienie twoje potępia, to daleko więcej Pan Bóg cię potępia, i człowiek ze swoim sumieniem nie może się przybliżyć do Boga. Adam, gdy zgrzeszył, krył się, bo sumienie go potępiało. Dlatego tylko czyste sumienie przybliży człowieka do Boga. Możemy to czasem zobaczyć – jeżeli ktoś w swoim sumieniu jest szlachetniejszym człowiekiem, to prędzej Prawdę zrozumie, przybliży się i nawet jeżeli się nie poświęci, to przynajmniej przyzwolicie żyje. Tylko człowiek ze zdegradowanym sumieniem trzyma się od tego jak najdalej, bo go tym bardziej sumienie potępia, kiedy słyszy wspaniałe słowa Boskie. *„Oczyści sumienie*

wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu...” – czy to nie odpowiada temu Naamanowi, który później, gdy Elizeusz nie chciał przyjąć żadnego daru, mówi tak: Proroku! Jeżeli nie chcesz, żebym ja cię wynagrodził... (Tego się nie da wynagrodzić, krwi Chrystusowej nie da się wynagrodzić ani kupić za pieniądze. Ap. Piotr mówi, że nie złotem ani srebrem jesteście wykupieni, ale drogocenną krwią naszego Zbawiciela.)... Jeżeli ty, proroku, tego nie chcesz, to pozwól, że ja spod twego domu, z ogródka wezmę sobie trochę tej ziemi, nakopię na dwa muły. Ja tę ziemię zawiozę do swojego domu, pościelę ją w swoim najlepszym reprezentacyjnym pałacu, wtedy będę kłekał i łączył się z tobą i z tym narodem. Już jestem człowiekiem wierzącym, już nie chcę służyć temu bogu, któremu dotychczas służyłem. A gdyby czasem mi przyszło – bo ty wiesz, jaki nasz król jest despotyczny – jakieś święto uroczyste i powiedziałyby mi: Generale! Ty z jednej strony, a ktoś inny z drugiej strony poprowadzi mnie do boga mojego Ramfama, abym się tam pokłonił, to ja będę musiał iść. Ale ja już temu wierzyć nie będę! Niech mi to zostanie przebaczone... Od tego dnia Naaman był już innym człowiekiem. Ap. Paweł wyraża się w takich słowach: *„Daleko więcej krew Chrystusowa... oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu”*. Nadejdzie taki wspaniały czas, gdy rodzaj ludzki weźmie sobie trochę tej ziemi, tej, na której żyli kiedyś prorocy, tej ziemi – z tej społeczności Kościoła, która żyła – nauki prorockie, nauki Kościoła i będą się łączyli przez proroków ze swoim Bogiem. Nawet gdy jeszcze kiedykolwiek zgrzeszymy, odezwie się poprzednie życie, grzech, to wierzymy, że to nie będzie pamiętane, bo krew Chrystusowa oczyszcza od wszelkiego grzechu. Nawet gdyby ktoś uczynił największe przestępstwo, to jeżeli szczerym sercem zbliży się do Niego, zostanie mu ono подарowane.

Dlatego też oby nasz Ojciec Niebieski dał, by w naszej pamięci na zawsze pozostały piękne obrazy, nad jakimi się zastanawialiśmy, a które pokazane są w tej rzece, która pozornie nie różni się niczym od innych rzek, a jednak Pismo Święte tak wiele o niej wspomina. O tym, że w pierwszym rządzie przedstawia całą potępioną ludzkość, innym razem – śmierć ofiarniczą, którą przechodzi Kościół i Wielkie Grono, ale też i to, że nadejdzie taki czas, iż ta sama rzeka będzie przedstawiać wielką krew Zbawiciela, sprawiedliwą, świętą krew, z której wszyscy skorzystają, a ci, którzy skorzystają, będą żyli wiecznie.

Kopak Dymitr
R-
„Straż”

[artykuł jest przepisany z nagrania wykładem wygłoszonym w Białogardzie w 1979 r.]